EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 16 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 57

Naprężone nastroje w stolicy

Nawet posłowie prawicowi zapatrują się krytycznie na ustawę wyjątkową.

Rządowy organ w Krakowie atakuje ostro rząd i domaga się jego rekonstrukcji.

Ostatnią odezwę do narodu nazywa „fatalną".

WARSZAWA, 16 października — Sytuacja w stolicy nie wykazuje żadnych cech odprężenia. Przeciwnie nerwowe nastroje wzmocniły się jeszcze.

W sprawie szczególnych pełnomocnictw dla rządu, według krążących pogłosek, projektodawcy ustawę tę już opracowali, składa się ona z 16 artykułów i jest podzielona na części. Sejm ma być według tej ustawy zawieszony na jeden miesiąc.

Koła prawicowe zachowują nadal kompletne milczenie, a nawet i z tej strony zaczynają odzywać się głosy krytyczne. Tak więc znany poseł endecki Zamorski powiedział do dziennikarzy:

„Jestem zdania, że do utrzymania porządku wystarczają ustawy obowiązujące Należy je tylko wykonywać.

„Z uwagi na opinję zagranicy nie sądzę, aby takie uprawnienia nadzwyczajne dla utrzymania ładu wewnętrznego były celowe".

Jest to więc różnica tylko taktyczna, a nie merytoryczna.

Sprawa wybuchu i stosunku do niej rządu nie przestaje w najwyższym stopniu zaciekawiać opinji publicznej. Prasa opozycyjna w następujący sposób, wbrew odezwie rządowej rekonstruuje powody wybuchu:

„W ciasnym przedsionku prochowni pracuje sześciu robotników. Dwaj z nich sortują proch nitroglicerynowy, odkładając tafelki mętne lub połamane, trzeci odważa porcje na wadze szalkowej pozostali wsypują proch do woreczków i układają w skrzyniach hermetycznie zamykanych.

Na podłodze leży porozsypywany proch. Niedoświadczeni robotnicy lekceważą to sobie i nikomu nie przyjdzie na myśl, aby zamieść.

Są sami. Kierownik nieobecny. Korzystając z braku dozoru, jeden z pracujących wychodzi na świeże powietrze, wbrew przepisom zapala papierosa i zaczyna się przechadzać przed prochownią.

Stojący na warcie szeregowiec Juszczak spostrzega niebezpieczeństwo.

— Zgasić papierosa! — krzyczy.

Palacz spełnia posłusznie rozkaz, tłumi ogień, ale wobec drożyzny tytoniu nie rzuca niedopałka, lecz chowa do kieszeni i wchodzi do prochowni.

Na nieszczęście ze źle zgaszonego papierosa upada na podłogę odrobina tlejącego tytoniu i trafia na rozsypany proch.

W mgnieniu oka płomienie zamykają wyjście pięciu robotnikom, zajętym sortowaniem. Szósty — domniemany sprawca nieszczęścia — wyskakuje.

Wartownik uderza w dzwon alarmowy. Następnie wybuch.

Ciąg dalszy wiadomy.

KRAKÓW, 16 października. Telefonem od korespondenta „Expressu". Powszechną uwagę zwracają od kilku dni trwające energiczne ataki prawicowego (zbliżonego do Piasta) „Ilustrowanego Kurjera" na rząd. W dzisiejszym numerze w artykule wstępnym czytamy:

Kraj patrzy na rząd i pragnie mieć doń zaufanie. Niestety, do rządu w jego dzisiejszej postaci zaufania nie ma — i domaga się powyższych zmian osobistych.

P. minister skarbu, Kucharski stracił zaufanie społeczeństwa, lecz jest jeszcze ciągle szafarzem skarbu.

Podobnie więc jak w kraju, tak i wśród rozważnych posłów dzisiejszej większości rządowej, rozlega się pod adresem najmiarodajniejszych czynników żądanie naglące, jak naglącą jest potrzeba, stanowcza, jak stanowczą jest nasza wola do życia, wołanie: usunąć p. Kucharskiego!

Kraj, a także większość posłów — w tem znowu szereg poważnych ludzi z dzisiejszych stronnictw rządowych — nie ogranicza się do żądania tej jednej zmiany. Cały szereg resortów musi zmienić swego kierownika, aby rząd odzyskał powagę, państwo uspokoiło się na wewnątrz i wzmocniło swą narodową powagę na zewnątrz.

Nie wolno ratować pozorów, własnej pozycji i powagi fatalnemi odezwami, które sieją tylko panikę i wywołują zamęt w umysłach.

Dziś jeszcze czas; za tydzień może być zapóźno i dla rządu i dla państwa!

Z teki karykatur Artura Szyka.



Ilustracja chwili obecnej.

Dzisiaj komisja określi wzrost drożyzny.

G. U. S. odrzucił żądania robotników i nie zgodził się na zmianę sposobu obliczania.

Jak wiadomo na ostatniem posiedzeniu komisji do badania wzrostu drożyzny przedstawiciele robotników wysunęli żądanie zmiany sposobu obliczania kosztów utrzymania, gdyż dotychczasowy sposób jest dla robotników krzywdzący. Przedstawiciele przemysłu sprzeciwili się tej zmianie i stanęli na stanowisku, że bez aprobaty głównego urzędu statystycznego żadne reformy systemu obliczenia nie mogą być dokonane.

Wobec tego wyjechała do Warszawy specjalna delegacja, która wczoraj wieczorem wróciła do Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje delegacja powyższa zwróciła się do Gł. urzędu statyst. w sprawie zmiany sposobu obliczania wzrostu drożyzny. Gł. urz. statystyczny na zmianę tę się nie zgodził uwzględniając jedynie następujące punkty wystawione przez robotników: 1) zamianę przy obliczaniu kosztów utrzymania mąki żytniej na pszenną, 2) oleju rzepakowego i sera — na kiełbasę i ryż, 3) pod wyższenie racji cukru, masła i jaj, a zmniejszenie racji kartofli.

Dzisiaj obrady komisji drożyźnianej będą podjęte na nowo i zostanie ustalona cyfra, wskazująca wzrost drożyzny w pierwszych dwóch tygodniach bieżącego miesiąca.

O rynki zbytu dla Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje w sferach przemysłowych powstał projekt wysłania specjalnej delegacji przemysłowców do Rosji celem nawiązania bez pośredniego kontaktu z przemysłem i rynkami rosyjskiemi. Delegacja ta wyjedzie w przyszłym miesiącu i zabawi 2—3 tygodni.

Dowiadujemy się również, iż podobno delegacja przemysłowców uda się w najbliższym czasie na Bałkany i do Konstantynopola, gdzie postara się nawiązać kontakt z tamtejszemi sferami handlowemi w celu rozszerzenia możliwości eksportowych dla przemysłu łódzkiego.

Strejk w warsztatach tramwajowych.

Dzisiaj o godz. 12 zastrejkowały warsztaty tramwajów miejskich. Robotnicy żądają regulacji płac co dwa tygodnie, a nie jak dotychczas co miesiąc, oraz domagają się przyznania nadzwyczajnej podwyżki w wysokości 30 proc. Dyrekcja K. E. Ł. na podstawie zawartej w swoim czasie umowy, nie chce się zgodzić na zmianę regulacji płac, co zaś się tyczy nadzwyczajnej podwyżki, to zarząd tramwajów w zasadzie chce przyjść pomocą swym pracownikom, ale wysokości podwyżki jeszcze nie ustalił.

Bankructwo rządów partyjnych.

Europa zachodnia, zahypnotyzowana powodzeniem Anglji, rządzonej przez lat dwieście raz przez Wigów, drugi raz przez Torysów, wytworzyła sobie teorję, że parlamentaryzm pokrywa się z pojęciem rządów partyjnych i że „klucz partyjny" najlepiej otwiera wrota, poza któremi można znaleźć tajemnicę silnego i sprężystego rządu.

Nie brano pod uwagę faktu, że teorja ta była tak długo szluszną, jak długo istniały w Anglji dwa tylko silne stronnictwa, z których każde było jednolite, spoiste i zdolne do wydania z siebie energicznego rządu.

Zawodziła zaś najzupełniej, gdy parlament rozbił się na kilkadziesiąt partji (co zwlaszcza przy demokratyzacji wyborów i przy ordynacji proporcjonalnej jest rzeczą nieuniknioną) i gdy wskutek tego wykluczonem jest powstanie rządu jednolitego. A gdyby nawet rząd taki powstał, wskutek jakichś stuczek albo gwałtów, wykluczonem jest, aby skupił dookoła siebie większość opinji społeczeństwa.

Najcięższą też chorobą demokratycznego i proporcjonalnego systemu wyborczego jest to, że prowadzi prostą drogą do stworzenia rządów słabych, targanych w różne strony, opartych na cudacznych kompromisach — exemplum: nasz obecny rząd w Polsce — nie mogących zadowolić nikogo i nie zdolnych zdobyć się w trudnej sytuacji na żadne rozumne decyzje. Przy boku, do którego musi wejść pięć, sześć lub więcej stronnictw o bardzo przeciwnych tendencjach i interesach, wytwarza się między niemi wewnętrzna rywalizacja, kończąca się przestrzeganiem, aby do rządu nie wszedł z grona innych zblokowanych stronnictw nikt wybitniejszy, a równorzędność wszystkich stronnictw była zagwarantową miernotą członków gabinetu. Najbledsi, najmniej powołani, najmniej indywidualni politycznie ujmują wtedy teki skarbu czy spraw zagranicznych a naród otwiera usta z podziwu i zapytuje się w zdumieniu, dlaczego tych właśnie ludzi a nie jakichkolwiek innych postawiono na najtrudniejszych posterunkach.

Ktokolwiek obserwuje bezstronnie nastrój masy, widzi jak na dłoni, że każdy dzień rządów obecnego partyjnego gabinetu obniża wiarę w niego nawet u najgorętszych wielbicieli czy to całej kombinacji czy to jedynki lub ósemki.

Rozczarowanie i zawód własnej masy wyborczej nie może też uchodzić uwagi przywódców poszczególnych stronnictw: ludowców, narodowej demokracji, chrześcijańsko-demokratycznych i t. d.

A odbiciem tego jest fakt, że rząd, który w maju i w czerwcu występował z taką pewnością siebie, dzisiaj sam tę pewność siebie stracił, wiary w możliwość dłuższego utrzymania się nie posiada i jest już wewnętrznie dojrzałym do upadku, zanim go jeszcze ktokolwiek na serjo zaatakował.

Dwunastu najznakomitszych łodzian.

Przypuszczalne wyniki ankiety.

Ciesząca się tak wielkim powodzeniem wśród czytelników „Expressu" ankieta na temat **„Jakich dwunastu łodzian należy uznać za najznakomitszych i najzasłużeńszych?"** nie mogła być normalnym biegiem przeprowadzona do końca ze względu na powstały w międzyczasie strejk drukarzy, który powstrzymał na tydzień blisko wydawanie pisma. Ten niespodziewany fakt nie pozwolił nam na ogłoszenie w wyznaczonym terminie wyników ankiety, oraz uniemożliwił całkowite wyzyskanie olbrzymiego materjału, który mamy do rozporządzenia.

Obecnie, gdy strejk należy już do przeszłości, podjęliśmy na nowo akcję ankietową i jednocześnie przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi do **środy 17 października do godz. 7 wiecz.** Po tej godzinie nastąpi ostateczne zamknięcie ankiety i żadne odpowiedzi przyjmowane już nie będą. Jednocześnie przystąpimy do definitywnego skonstatowania ilości głosów, które padły na poszczególne nazwiska, i po ścisłym ich obliczeniu ogłosimy niezwłocznie ostateczny wynik ankiety, co nastąpi w czwartkowym numerze „Expressu".

Według dotychczasowych obliczeń, rezultaty ankiety przedstawiają się niezmiernie interesująco. Aby zaspokoić objawioną ze wszystkich stron, a usprawiedliwioną w zupełności ciekawość poniżej podajemy prowizoryczną listę **dwunastu najznakomitszych łodzian**, która najprawdopodobniej pomimo napływających nieustannie odpowiedzi, nie ulegnie już poważniejszym przeszkodom.

Lista ta przedstawia się następująco:

1) **Dr. Kopciński,** senator—3458 gł.

2) **Rżewski Aleksy,** b. prezydent m. Łodzi — 3226 gł.

3) **Szyk Artur,** art.-malarz—2967 gł.

4) **Remiszewski Antoni**, starosta 2644 gł.

5) **Tuwim Juljan,** poeta— 1998 gł.

6) **Dr. Sterling Seweryn,** lekarz 1928 gł.

7) **Kon Piotr** adwokat — 1837 gł.

8) **Heiman Edward** przemysłowiec 1732 gł.

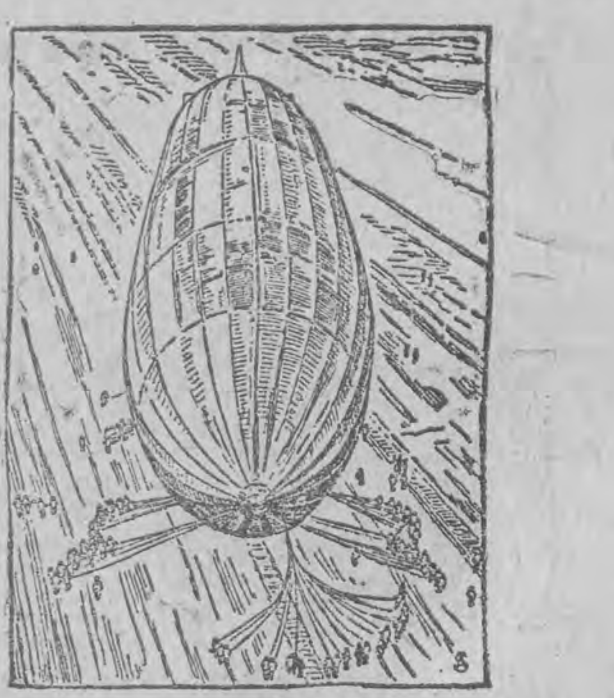
9) **Ryder Teodor** dyrygent—1684 gł.

10) **Rapalski Stanisław** działacz robotniczy—1675 gł,

11) **Cyll** sportowiec — 1634 gł.

12) **Prof. Dr. Raciborski** konserwator wojewódzki — 1566 gł.

Olbrzym napowietrzny.



Nowy sterowiec amerykański.

Spekulacja banknotami w Niemczech.

BERLIN, 16 października (Tel. wł. „Expressu"). — Spekulacja banknotami przedwojennymi, która się w ostatnich czasach wytworzyła w Niemczech, kładzie kres oświadczenie dyrekcji banku rzeszy, które brzmi jak następuje:

Doszło do wiadomości banku rzeszy, iż banknoty przedwojenne szczególnie po 100 i 100 mk., posiadające czerwony stempel sprzedawane są wyżej ich wartości nominalnej.

Wobec powyższego wyjaśnia się, że bank rzeszy w myśl ustawy z dni. 1. 8. 1914 nie jest zobowiązany banknoty te zamieniać na złote i że są one równowarte z banknotami późniejszych emisji.

Handel temi banknotami będzie surowo karany na zasadzie ustawy z dnia 1 marca 1919 r.



Wykopalisko w grobie Tutankhamena.

Na ulicach Berlina ludzie umierają z głodu.

Ratują ich bezpłatnem pożywieniem.

Nędza wśród szerokich mas ludności miejskiej w Niemczech jest większa niż można się domyślać. W Berlinie z inicjatywy społecznej zorganizowano bezpłatne karmienie głodnych na ulicach. W „Berliner Tageblatt" znajdujemy taki obrazek z tej akcji pomocy głodnym.

„Gdy wóz kuchenny przybył na miejsce, pani obsługująca kuchnię wprawnie i szybko otwiera dymiący kocioł i bezzwłocznie rozpoczyna rozdawnictwo. A pośpiech jest konieczny. Setki nędzarzy otacza wóz, a są śród nich mężczyźni i kobiety, którzy dużo muszą przezwyciężyć z dumy wewnętrznej nim się zdecydują publicznie przyjąć jałmużnę. Dla tych wstydzących się, którzy przez swój wstyd stali się najbardziej potrzebującymi śród potrzebujących, pociechą mogą być tutaj proste, ale aż nazbyt prawdziwe słowa.

„Kto przyjąć musi — jakże ciężki orzech zgryźć musi — głód jednak sprawia ból".

„Głód sprowadził tutaj setki tych kobiet i mężczyzn. Większość z nich złamała ciężka walka o byt".

„Siostra miłosierdzia wyszukuje najbardziej osłabionych i wyprowadza ich z tłumu pewnem ramieniem. Ślepi i osłabieni mają pierwszeństwo. Tam widać jakąś ociemniałą i zgrzybiałą staruszkę, prowadzoną przez wątłego, bosego malca, który wzrokiem nadziei i oczekiwania patrzy na dymiący kocioł. Rozdawczyni zauważyła błagalny wzrok dziecka i nalewa mu bezzwłocznie i prowadzonej przezeń staruszce obfitą porcję rosołu z ryżem".

W Niemczech więc, słynnych ze swoich zakładów socjalnych — domów dla starców, sierot, nędzarzy i t. p. obecna drożyzna sprowadziła takie zubożenie, iż trzeba ratować ludzi od dosłownej i prawdziwej śmierci głodowej.

—o—

Japonja ma za wiele już darów.

Żywność gnije, a pełne okręty odjeżdżają z powrotem.

Pisma angielskie donoszą o niesłychanej hojności, jaką cały cywilizowany świat zasypał biedną Japonję.

W ciągu miesiąca przybyły tak ogromne transporty żywności, iż zabrakło miejsca na ich pomieszczenie. Ludność ma wszystkiego ponad miarę spotrzebowania, a produkty łatwo ulegające zepsuciu gniją w braku odbiorców.

W ostatnim tygodniu dał się odczuwać brak nafty, ale Stany Zjednoczone wysłały już taką jej obfitość, iż pełne okręty musiały wracać z powrotem.

Hojność dla dotkniętej katastrofą Japonji świadczy o niezwykłej sympatji, jaką cieszy się ten kraj w całym cywilizowanym świecie.

—o—

Produkcja i ceny węgla w Niemczech.

Ostatnio w berlińskiej radzie miejskiej dyskutowano nad sprawą ceny gazu. Poszczególni mówcy wskazywali przytem, iż przedwojenna cena węgla w Niemczech wzrosła z 18 na 25 marek złotych za tonę. Przed wojną płaca górnika za jedną zmianę wynosiła 1 i pół dolara, obecnie, zaś wynosi 4 i pół dolara. Przytem wydajność pracy zmniejszyła się z 9000 na 400 kg. na osobę i zmianę.

Nie mamy tu jednak do czynienia z podwyżką płac górników, jak twierdzą przemysłowcy, lecz jest to zmniejszenie się wydajności pracy, które nastąpiło wskutek tego, że wielu górników obecnie zajętych jest nad ulepszeniem kopalń, a nie wydobywaniem węgla.

Jak to się dzisiaj „panowie Rada" usuwają od pracy dla miasta.

Nowa Rada Miejska, to znaczy dopływ nowych sił, nowych wielkich i „wielgich" wielkości, nowych haseł, nowych prądów i nowych nowości i rozmaitości (r. Nowacki dopowie napewno: „i bujania gości" t. j. wyborców).

Tak by się zdawało, jeśliby człowiek wziął sprawę „na rozum" i na intuicję fizjo-psychologiczną. Atoli tak nie jest, o czem przekonaćby się mógł każdy, ktoby zajrzał raz po raz na posiedzenia komisyj i delegacyj radziecko-obywatelskich.

— Co tam jest? kto tam jest?

— Tam niema tych, którzy powinni być, którzy zostali wybrani po to, aby czas swój radziecki poświęcać sprawom miasta i społeczeństwa łódzkiego.

Mówimy to nie o jednej tylko komisji lub delegacji, ale jeśli chodzi o przykład konkretny, to nawet „Rozwój" łódzki zdradził swoich ludzi i podaje notatkę, że na posiedzeniu delegacji zdrowotności publicznej omawiano niedbalstwo radnych którzy stwarzają brak quorum. Notatce tej daje „Rozwój" tytuł "znamienny": „po cóż do licha, kandydowali, kiedy pracować nie chcą".

Przepraszamy bardzo czytelników, że zacytowaliśmy „Rozwój" w naszem przyzwoitem piśmie, ale ostatnio musimy to czynić coraz częściej, aby własnemi słowami Chjeny bić właśnie Chjenę, gdyż obecnie prasa większościowa codziennie wypisuje gorzkie, acz w[y]tuszone rozpaczliwie i dezorjentacyjnie słowa prawdy pod adresem tych, którzy zagarnęli władzę w rządzie i samorządach.

Bałamuctwo już przebrało miarę i zatamowane fałszywemi wieściami społeczeństwo postępowe i ósemkowe dość ma tego wszystkiego. Że zaś dalsze fałszowanie opinji publicznej spowodowałoby smutne dla Chjeny konsekwencje, przeto trzeba chociaż potrochu rąbka prawdy codziennie uchylać. Tak rozumuje prasa endecka i dlatego zaczynają się na jej szpaltach pojawiać takie autoniedyskretne kwiateczki.

Zaś gdy się przyjrzymy bliżej omawianej sprawie opieszałości nanie-radnych to nie możemy w sprawę tę głębiej nie wniknąć.

Kiedy nadchodził termin 13 maja — wówczas nie było endeckiego wiecu, nie było endeckiego afisza, nie było głosów, któreby nie zapowiadały, jaką to nadzwyczajną, a wrodzoną już sobie pracowitością odznaczać się będą w Radzie Miejskiej wybrani dygnitarze chjeńscy.

Nie było inwektyw, nie było kalumnji, któreby nie zostały wystrzelone przeciwko rzekomemu nieróbstwu dawnego Magistratu i dawnej Rady Miejskiej.

Chodziło o zdobycie mandatów.

Natomiast dziś, kiedy te mandaty zostały już przez „zdobywców" zajęte i rozdane — dziś gdybyśmy tylko chcieli poświęcić nieco drogiego miejsca na bilans tej renomowanej i reklamowanej pracowitości chjeńskiej — możnaby nader dobitnie wykazać, jaki to ogrom ugorów pozostaje nietkniętych z powodu tego właśnie, wytyczonego przez „Rozwój" niedbalstwa.

Symbol klasyczny stanowią niewykończone (a zaczęte już za tych dawnych „nierobów") gmachy szkolne, które dziurami okien chichoczą czarną ironją drwin z pracowitości chadecko-endeckiej i enpeerowskiej.

Tak bowiem, a nie inaczej postępuje sobie Chjena po każdem wybałamuconem zwycięstwie nad masami wyborczemi. Wiele demagogji hasłowo-programowej — a potem śmiech w kułak z głupoty ludzkiej i nieróbstwo, lenistwo, bezwład.

Taki bezwład chroniczny, który pozwala jedynie kreślić przed oczyma społeczeństwa giętką, potworną cyfrą **8**, jako lekarstwo na wszelkie niedomagania. **—Ihl—**

FELJETON.

Parszywe życie.

Każdy z nas ma taki koślawy dzień w życiu, kiedy dochodzi do przekonania, że życie nic nie warte, eviva l'arte!

Łodzianie w takich zdenerwowanych chwilach przypominają sobie o niespłaconych jeszcze wekslach, o zawiedzionej miłości, o niewdzięczności ludzkiej i pakują sobie kulę w łeb i karmelek w usta.

Ja jednak jestem innego zdania, jakkolwiek również miałem to nieszczęście, że pierwszym nierozważnym krokiem w moim życiu, był krok stawiany na podłodze mieszkania przy ulicy Skwerowej, numeru nie pamiętam (w każdym razie w Łodzi).

Uważam bowiem, że trzeba życie brać tak jak się da i dać tak, jak się bierze.

— — — — — — — —

„Parszywe życie!" — powiada do mnie mój kolega redakcyjny i pożycza pięć tysięcy dla stróża. Jak pożyczam, a on życie nazywa parszywem.

„Parszywe życie!" — przeklina stara panna, wróciwszy z five o'clock'u od pań stwa Igreksińskich — „myślałam, że już... już... a tu nagle przychodzi ta krowa — Halina Pasternakówna i zmiata mi go z pod nosa"... Jeszcze raz pudruje twarz, zmienia suknię, poprawia włosy i idzie na koncert Egona Petri'ego.

„Parszywe życie" — ryknął Salomon Dereczyński, student pierwszego semestru prawa, spojrzawszy przez okno na ulicę, gdzie padał deszcz i było zimno, poczem przejrzał dokładnie Szopenhauera i jeszcze raz ryknął: „Parszszszy we żżycie!"...

„Parszywe życie" — lamentuje pan Pawłowski i gasi światło w teatrze miejskim po zdenerwowaniu się z p. Solską, która w żaden sposób nie chciała się ubrać, nawet w obliczu śmierci.

— — — — — — — —

Panowie i panie!

Życie jest bezwzględnie złe i niedobre i gorzkie i niesmaczne, a nadewszystko drogie!

Dzieje się nam wielka krzywda i niesprawiedliwość, ale na litość boską nie nazywajcie życia parszywem, bo nawet w szkole w klasie wstępnej stawiają za to do kąta, a w życiu, które ma tylko dwie klasy: wyzyskujących i wyzyskiwanych — za takie nonsensy pakują do wa.

A jednak mówcie co chcecie: parszywe życie, psiakrew!!!

Ego.

Migawki sądowe.

O drożyźnie i współczesności.

Wiadomo, że dziś wszystko strasznie drogie. Buty, mięso, trucizna na karaluchy, rękawiczki, ryż, gazety, papierosy — słowem niema rzeczy, któraby w ciągu ostatnich dni nie poszła w górę.

Nastrój w mieście okropny. Moja matka mówi wczoraj do mnie, że jeśli tak dalej potrwa to wogóle długo nie potrwa.

Ostatnio robię różne kawały ludziom.

Spotykam naprzykład znajomego i mówię mu:

— Okropne rzeczy!... okropne rzeczy!.. tuzin szpilek do włosów kosztuje dziś pięćdziesiąt tysięcy... Widział to kto?..

A mój znajomy, nie robiąc wcale zdziwionej miny, odpowiada spokojnie:

— Hm... w zeszłym tygodniu żona płaciła jeszcze dziesięć tysięcy... okropnie wszystko drożeje... ma pan rację...

I odchodzi przekonany, że tuzin szpilek do włosów może dziś kosztować pięćdziesiąt tysięcy! I nawet go to nie dziwi! Prosta rzecz! Zdrożało!

Doprawdy, moja matka wie, co mówi, jeżeli tak pójdzie, to daleko nie zajedzie...

Dla cen niema żadnej krytyki.

Psychika współczesności wyrobiła w nas pewien indyferentyzm w stosunku do wartości:

Mogę dziś sobie powiedzieć, że za otwarcie bramy należy mi się dwa miljony, bo dolar poszedł w górę.

Z początku wezmą mnie za warjata, ale jeśli sobie uprzytomnią, że licha jesionka kosztuje dziś przeszło dwadzieścia miljonów — w duszy przyznają mi rację.

— — — — — — — — — —

Każdy robi co może, byle utrzymać się na powierzchni mętnego życia.

Szachrują, oszukują, paskują i pyskują — byle więcej!

Orgja jaknajwiększych zysków opętała wszystkich, od dziesięcioletniego pętaka, sprzedającego papierosy na rogu, do cherlawej babiny żebrzącej pod schodami kościoła.

— — „A muzyczka tirli-tirli, a muzyczka rznie, bo przy muzyczce goście bawią się!.."

Bałamuci się robotników i masy pracujace wiecami, opowiadaniami, anegdotami i innemi „ami". Pisze się w gazetach obiecanki-cacanki i ględzi się trzy po trzy.

A drożyzna, jak aeroplan unosi się coraz wyżej, wyżej, wyżej...

— — — — — — — — — —

Pan Natan Winer — piekarz — za nadmierne pobieranie cen za pieczywo został skazany na pół miljona kary i opłacenie wszystkich kosztów sądowych.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Psy i ludzie.

17-letnia Lucja Krejde (6-go Sierpnia nr. 14) przechodząc przez podwórze została pogryziona przez psa.

Lekarz pogotowia udzielił pokąsanej pomocy.

Nieczyste machinacje z "czystą".

Funkcjonarjusze pol. p. ujawnili nielegalny wyszynk wódki w mieszkaniach prywatnych u Franciszki Gutman, zam. przy ul. Wawelskiej 5, Józefy Nowickiej (Gęsia 14), Reginy Kowalskiej (Młynarska 54).

Skonfiskowano 27 butelek wódki i spisano protokół celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Niefortunna kąpiel, Czech i Lajbuś.

Podczas kąpania się w łaźni przy ul. Kilińskiego 120 skradziono Ottonowi Millerowi i Hugowi Besztkowi z szatni odzież wartości 3 miljonów mk.

— Romanowi Czechowi (Andrzeja nr. 32) skradziono bieliznę wartości 8 miljonów mk.

— Lajbusiowi Przytyckiemu (Piotrkowska 79) skradziono 2 sztuki towaru, 25 miljonów mk.

Łódź-Fabryczna ma pecha

Przy wyładowywaniu wagonu nr. 125341 na stacji Łódź-Fabryczna, przybyłego z Krakowa, zauważono brak skór na sumę 1 miljard marek.

— Przy wyładowywaniu wagonu nr. 64190 na dworcu fabrycznym skonstatowano brak jednej beli bawełny wagi 330 klg. wartości 150 miljonów mk.

Pan Szczepan robi „operacje finansowe".

Wczoraj podczas zabawy w mieszkaniu Józefa Olejniczaka przy ul. Bazarnej skradziono Marcie Łuszczyńskiej, oraz Weronice Antczakównie torebki z pieniędzmi.

Kradzieży dokonał będący na tej zabawie Szczepan Spychała, którego też aresztowano.

Signum temporis:

Z izby wieśniaczej skradziono futro na wilkach syberyjskich za dwieście-pięćdziesiąt miljonów mk.

Nocy wczorajszej we wsi Kostrzewa, gm. Krokowice z mieszkania Marjanny Gorkówny skradziono futro na wilkach syberyjskich wartości 250 miljonów mk.

...a w mieszkaniu **„mieszczucha"** wygrzebać można tylko: **„różne rzeczy" wartości 200.000 mk.**

Z mieszkania Adolfa Madla, przy ul. Mlisza nr. 52, skradziono różnych rzeczy wartości 200 miljonów mk.

Na mandolinie Mieczyś gra...

Mieczysław Szatański (Zamenhofa 14) przywłaszczył sobie mandolinę wartości 500.000 mk., która stanowiła własność Piotra Ejserta (Piotrkowska 60).

Poszkodowany zawiadomił o tem policję.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Dr. Fichna i żydzi z Żebrowa.

Zgrzyty.

Modlitwa.

Chwalę Cię, Stwórco, słowem wzniosłem,
Że śród życiowej krocząc zgrozy,
Nie jestem politykiem, posłem,
Więc nikt nie wsadzi mnie do kozy.

Chwała Ci, świata Stworzycielu,
Że byt zmierzając okiem bystrem,
Do zaszczytnego nie mknę celu,
I nie chcę nawet być ministrem.

Chwalę, o Boże, Cię uprzejmie,
Żem zwykłym ciekiem jest z „ogonka"
Że nie zasiadam w drugim sejmie
Że obca mi o władzy mrzonka.

Wdzięczne ci Panie, ślę orędzie
Że gwiżdżąc na wyborczą gawiedź,
Pewny-m, że nikt mnie kląć nie będzie,
Choć też nie będzie błogosławić.

Tak przejdę życia drogę żmudną,
Aż zniknę między mgły niebnemi:
Bo w raju byłoby zbyt nudno,
A piekło miałem już na ziemi.

Sat.

Na wszystkim można zrobić dobry interes.

Łódzcy handlarze szyb i szklarze emigrują do Warszawy.

Łódzcy handlarze szyb pozazdrościli swym warszawskim kolegom ewentualnych zysków, jakie ci osiągnąć mają wskutek katastrofy w Cytadeli.

To też już w sobotę wyruszyła delegacja składników szyb do Warszawy celem zaznajomienia się z sytuacją.

Okazało się jednak, iż wskutek zarządzeń władz, wszelkie machinacje zostały udaremnione.

Natomiast w dniu wczorajszym zarządzono mobilizację szklarzy, którzy natychmiast zostali odtransportowani do Warszawy.

Na gruzach Cytadeli.

(Dalsze informacje naszego specjalnego wysłannika).

Olbrzymia dzielnica Cytadeli, posiadająca swoje liczne ulice, ogrody i gęste kompleksy budynków wygląda dziś daleko inaczej, niż przed kilku dniami.

Oczywiście, że wieści ogólne prasy warszawskiej były mocno przesadzone, ale bądź co bądź rzuca się w oczy spustoszenie pewne już na paręset metrów przed fortami i zabudowaniami głównemi. Wyraża się ono w potłuczonych szybach, wyrwanych oknach i poszarpanych dachach.

— — — — — — — — — —

Budynek prochowni znikł z powierzchni ziemi całkowicie. Na miejscu tem widnieje lej obszerny o pojemności dość poważnej, a przestrzeń w promieniu kilkunastu metrów dokoła zasypana jest masą gruzów całkowicie; tuż obok prochowni stała szopa, obecnie w kompletnym nieładzie leży w tem miejscu kupa krokwi, blachy i zbędnych przedmiotów pracy w prochowni.

W bezpośredniem sąsiedztwie miejsca wybuchu nienaruszone stoją dalsze przechowalnie amunicji. Potężne, wryte głęboko w ziemię mury, oparły się sile wybuchu, ale teraz jeszcze dreszcz grozą budzi myśl, że materjały znajdujące się w tych murach mogły eksplodować również, powodując katastrofę niesłychanie groźniejszą.

Stojące o kilkanaście metrow zabudowania mieszkalne 10 pawilonu uległy okropnemu zdewastowaniu. Ponury obraz stanowią zgruchotane mury, piętrzące się na sobie stosy cegieł, poniszczonych mebli i t. p. Dziesiątki bliżej i nieco dalej położonych budynków Cytadeli przedstawia się również rozpacznie. Charakterystycznem jest, że głównie poszarpane zostały dachy. Są domy, w których odpadły kawałki tynku i pękło zaledwie kilkanaście szyb — dachy jednak zniszczone zostały doszczętnie.

Praca nad uprzątaniem wre gorączkowo, zajmując setki żołnierzy; docierają oni po zburzonych schodach na piętra, do mieszkań, kurytarzy i t. p. ratując z pod gruzów co się jeszcze da uratować. Mnóstwo żołnierzy ma obandażowane głowy, na skutek otrzymanych ran uderzeniami szkła i odłamków.

W jednem z mieszkań oficerskich ocalała tylko — kanapa. Stoi sobie nienaruszona pod zerwanym sufitem i zdaje się zapraszać spracowane postacie do odpoczynku.

— — — — — — — — — —

Gromady zwiedzających cisną się W oczach widnieje lęk, jakby wyczekujący, że z otwartej paszczy wysadzonej prochowni odezwie się jęk tych, których nie wydobyto dotychczas lub buchnie nowy słup dymu ku niebu powtarzając straszny feralny dzień 1 października.

I mimowoli, instyktownie — tłumy cofają się.

— — — — — — — — — —

Życie jest życiem. W ruinach słychać śpiew ochoczy sprzątających żołnierzy 30 dywizji, t. j. tych, którzy najwięcej ucierpieli.

O kilkanaście metrów od miejsca wypadku drużyna żołnierska kopie z zapałem piłkę nożną...

— — — — — — — — — —

Nad gruzami i kurzem unoszą się wrony i kruki, hałasując jękliwie, żałobnie...

rstom.

Echa spisku trzech doktorów.

Coś się popsuło w państwie Duńskiem.

W swoim czasie rada miejska na wniosek radn. Rosenblatta uchwaliła wniosek o przeniesienie prawa reprezentacji miasta na radę miejską i ustaliła specjalny fundusz reprezentacyjny, którym dysponować ma prezes rady miejskiej.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej dr. Garliński złożył nader mętne oświadczenie, z którego wynikać miało, iż uchwała ta nie uszczupli praw magistratu.

Oświadczenie to złożone zostało pod presją prezydjum magistratu, które oświadczyło, iż w razie niezamanifestowania przez prezydjum rady swej rzekomej zgodności z magistratem, ten ostatni zmuszony będzie wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Tymczasem stosunki między prezydjum rady a magistratem nie są zbyt dobre — a nawet magistrat wstrzymuje wypłatę funduszu dyskrecjonalnego dla prezydjum rady.

Szczególnie naprężenie stosunków wzmogło się od czasu zajść na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej.

— wp —

——XX——

Humbug czy walka z drożyzną.

Piekarze, rzeźnicy, restauratorzy śmieją się w kułak.

A komisje wciąż gadają!

Humbug papierowej walki z drożyzną jest jeszcze ciągle modny...

Nad tworzeniem taryf i cenników głowi się dziesiątki ludzi tylko poto chyba aby wskazać rzeźnikom, piekarzom, cukiernikom et tutti quanti spekulantom jakich cen pobierać nie mają.

Tak np. dopiero w sobotę ubiegłą referat do walki z lichwą wprowadził w życie nowy cennik pieczywa, określając cenę 2 kg. bochenka chleba pierwszego gat. na 60 tys.; 2-go gat. na 50 tys. t. j. cenę, którą piekarze pobierali już od 10 dni.

I oto z chwilą wprowadzenia w życie tego nowego cennika piekarze natychmiast znacznie podnieśli ceny...

A równocześnie tworzy się policyjne komitety obywatelskie do walki z drożyzną, wydaje się bombastyczne odezwy — jednym słowem czyni się wszystko, aby zamydlić oczy opinji społecznej i odwrócić uwagę od faktycznych przyczyn drożyzny.

Kolf.

Hojny gest restauratorów

na rachunek „Szanownej klijenteli".

Panowie restauratorzy umieją być hojni, ale oczywiście nie z swoich kieszeni...

Oto na wezwanie wojewódzkiego komitetu pomocy akademikom restauratorzy zadeklarowali 10 proc. obrotu i sumę tę dopisywano do rachunków...

A jednak nasi restauratorzy mają ładny gest...

——o——

Pan Załęba i 8 par butów.

Wolf Dykerman (Drewnowska nr. 11) zameldował policji, że szewc Załęba (Nowołagiewnicka nr. 8) przywłaszczył sobie 8 par obuwia, które mu D. powierzył do roboty.

Sprytny szewc ulotnił się w niewiadomym kierunku.

As czerwony.

Pociągnięto do odpowiedzialności za hazardową grę w karty przy ul. Pieprzowej nr. 11 Chaskla i Jakóba Altmanów (Brzezińska nr. 51), Szaję Lajbę Rajzmana (Aleksandrowska nr. 22), Idla Nelkena (Drewnowska nr. 26) i Srula Borsztajna (Franciszkańska nr. 26).

Konstantynopol dla turków.



Oficerowie ententy żegnani przez oficerów tureckich.

Właściciele nieruchomości nie odbierają komornego.

W tych dniach odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków stowarz. właścicieli nieruchomości przy ul. Traugutta 4, pod przewodnictwem prezesa inż. Wołkowskiego.

Członek zarządu p. Majb zreferował sprawozdanie za ubiegły kwartał, przyczem wyjaśnił sprawę sporu z stróżami domów o podwyżkę płac oraz sprawę żądań kominiarzy. Pozatem referent potrącił i pokrótce wyjaśnił treść wyroku sądu okręgowego w Warszawie, rozstrzygającego spór pomiędzy Borkowskim i Rozentalem o komorne. Wyrok ten należy uważać czasowo jako prejudykat.

Radca prawny p. Filip Majb wyjaśnił znaczenie ustawy o ochronie lokatorów, a p. Wojciechowski zreferował sprawę noweli do tej ustawy, oraz sytuację, w jakiej znaleźli się mieszkańcy miast wskutek wstrzymania przez rząd dalszego obiegu bonów złotych.

Po dłuższej dyskusji i wszechstronnem wyjaśnieniu sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek zmienionych warunków walutowych, zebrani uchwalili:

1) wobec tego, że czynniki miarodajne dotychczas nie uchwaliły zmiany ustawy o ochr. lokatorów z 1920 r. i nie przystosowały jej do obecnych warunków finansowych i — w związku z katastrofalnym spadkiem waluty — od poborów komornego czasowo wstrzymać się do chwili zmodyfikowania ustawy o ochronie lokatorów w punkcie przystosowania jej do obecnych warunków.

2) na projektowany kongres właścicieli nieruchomości w Paryżu delegować dwóch członków stowarzyszenia i na koszta wyjazdu uchwalić obowiązkową składkę.

Czytajcie „Republikę"

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 16 października 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 16 października 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

Żałoba na giełdzie warszawskiej.

WARSZAWA, 16 października (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Z powodu uroczystego pogrzebu ofiar wybuchu w cytadeli warszawskiej dzisiejsza oficjalna giełda warszawska jest nieczynna.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Sytuacja jaka wytworzyła się w ostatnich dniach na wolnym rynku dewizowym, utrzymuje się nadal. Podaż jest tak znaczna, iż jest w stanie w zupełności nasycić popyt pozagiełdowy, który jednak zmalał, gdyż punkt ciężkości jego przeniósł się na giełdę oficjalną. To też tendencja, ma wybitnie spokojny charakter. Dzisiaj obracano dolarami po kursie wahającym się w granicach 1.040.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 48000
Berlin 0,00013
Chrystjanja 148000
Holandja 373000
Kopenhaga 167000
Londyn 4,300,000
Nowy York 894000—900000
Paryż 58000
Praga 27600
Szwajcarja 170000
Sztokholm 251000
Włochy 32500

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 46500
Holandja 349500
Londyn 4,065,000
Nowy York 896000
Paryż 54500
Praga 23985
Szwajcarja 160000

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 4,200,000
Nowy York 925000 (w płac.) 950000 (w żądaniu)

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Londyn 4,200,000
Nowy York 940,000

PIĄTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 16 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 4000
Nowy York 4,500,000,000

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 16 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Warszawa 4,700—4,900
Marka polska 5300—5500
Nowy York 4,500,000,000 — 4,600,000,000

CHRYSTJANJA, 15 października
Londyn 29.07
Hamburg 300 za miljard
Paryż 39.50
Nowy Jork 642
Amsterdam 252.25
Zurych 115.50
Helsingfors 17.15
Antwerpja 33.55
Sztokholm 169.75
Kopenhaga 113.25
Praga 19.25.
Bruksela 20.15
Szwajcarja 68.15
Amsterdam 149.10
Kopenhaga 66.80
Chrystjanja 57.50
Waszyngton 378. i trzy czwarte
Helsingfors 10.13
Praga 11.40

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 15 października
Londyn 17.18
Paryż 23.40

Teatr Miejski.

Dziś po raz ostatni (dla zrzeszeń) „Czarownica" z p. Ireną Solską-Grosserową. W ciągu tygodnia bieżącego odbędą się dwie premjery: w środę sztuki Andrejewa p. t. „Ten, którego biją po twarzy", w sobotę — komedji S. Kiedrzyńskiego p. t. „Jakoś tam będzie".

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 16 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Nowy York 4 miljadry
Londyn 20 miljardów
Paryż 275 miljonów
Wiedeń 6,300,000
Praga 134,3000,000
Włochy 206 miljonów
Belgja 237 miljonów
Szwajcarja 808 miljonów
Helsingfors 1.767, 000,000
Tendencja osłabiona.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 16 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy York 4,500,000,000
Londyn 19 miljardów
Paryż 260 miljonów
Wiedeń 6 miljonów
Praga 126,750,000
Włochy 194,150,000
Belgja 224 miljiny
Szwajcarja 763 miljony
Helsingfors 113,500,000
Holandja 1,665,000,000
Tendencja chwiejna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 15 października — Kurs dzienny 5 proc.
Londyn 453.50
Londyn 60 dni 450.50
Paryż 6.14
Amsterdam 39.24
Kopenhaga 17.54
Praga 2.98
Berlin płacono 0.000.000.02 i pół
Berlin żądano 0.000.000.02 i trzy czw.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 15 października
Paryż 73.75
Belgja 87.55
Szwajcarja 25.33 i pół
Holandja 11.54 i siedem ósmych
Nowy Jork 453.25
Hiszpanja 33.32 i pół
Włochy 98.81
Niemcy 19.500.000.000
Wiedeń 322.500
Bukareszt 970

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 15 października
Niemcy 0.000.005
Ameryka 16.41
Belgja 85.50
Anglja 73.75 i pół
Holandja 639
Włochy 74.90
Szwajcarja 286
Hiszpanja 221 i pół
Bukareszt 770
Praga 48.90
Wiedeń 22.10
Sztokholm 430

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 15 października
Londyn 25.80
Nowy Jork 571
Hamburg 250 za miljard
Paryż 35.
Antwerpja 30.20
Zurych 102 i pół
Amsterdam 224.45
Sztokholm 156
Chrystjanja 88.75
Helsingfors 15.25
Praga 17.00
Rzym 24.40

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 15 października
Amsterdam 13.64
Chrystjanja 540
Kopenhaga 613
Sztokholm 915
Zurych 625
Londyn 156
Nowy Jork 34.50
Wiedeń 490.50
Marka polska 26
Paryż 213

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 15 października
Londyn 11.54 i jedna czwarta
Berlin 0.55 za miljard
Paryż 15.67 i pół
Szwajcarja 45.72 i pół
Wiedeń 0.0035 i siedem ósmych
Kopenhaga 44.80
Sztokholm 67.20
Chrystjanja 39.65
Nowy Jork 254 i pół
Bruksela 13.45
Madryt 34.50
Włochy 11.70
Praga 750—762 i pół
Helsingfors 675—680

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 15 października
Amsterdam 27870
Zagrzeb 830
Belgrad 830
Berlin 0.18 i jedna czwarta
Bruksela 3727
Budapeszt 300
Bukareszt 327
Chrystjanja 10.930
Kopenhaga 12.530

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK, 15 października — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 37.000, bawełna loco 30.45, na październik 29.95—29.98, na listopad 29,45, na grudzień 29.42—29.40, na styczeń 28.80—28.82.

NOWY ORLEAN, 15 października — Bawełna loco 29.25.

LIVERPOOL, 15 października — Na październik 16.80, na styczeń 16.12, na marzec 15.81, na maj 15. 62.

BREMA, 15 października — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 2.780000000

Tajemniczy mord w paryskim ekspressie.

Ofiarą jest duchowny katolicki.

Z miasteczka francuskiego, Saint-Die donoszą o tajemniczym mordzie, dokonanym na osobie księdza.

O godz. 6 min. 40 rano, wjechał na stację Sain-Die pociąg ekspressowy, który z powodu pewnego defektu w lokomotywie, musiał się zatrzymać w Saint-Die czas jakiś. Okna pierwszego zaraz przedziału były zawieszone, co się naczelnikowi stacji wydało podejrzanem, wszedł on zatem do przedziału i tu zauważył ku swemu wielkiemu przerażeniu trupa mężczyzny. W ciągu kilku minut ustalono, iż zamordowanym jest 62-letni ksiądz Hans, proboszcz z Blamont. Wsiadł on do pociągu w Gerardmer, gdzie bawił u swego brata, znanego bardzo przemysłowca.

Morderstwa dokonano strzałem rewolwerowym. Śmierć nastąpiła natychmiast

Zaalarmowano żandarmerję małego miasteczka, a jednocześnie dano znać do Paryża i Gerardmer. Pasażerowie pociągu ekspressowego zeznali, iż widzieli oni pomiędzy stacją Saint-Leonard i Saint Dje jakiegoś młodego człowieka, wyskakującego w pełnym biegu z pociągu. Jeden z nich określił nawet dokładnie owego młodzieńca i podał jego nazwisko: Demangel, syn bogatego ziemianina, zamieszkały w Saint-Dje. W ciągu dwóch godzin odszukano go i zaaresztowano. Na jego spodniach i kamizelce znaleziono ślady krwi.

W lokalu policyjnym przesłuchiwano i badano owego młodzieńca, lecz ten wypierał się uparcie wszystkiego. Poprowadzono go do gmachu stacyjnego, gdzie na podłodze leżały zwłoki zamordowanego kapłana. Nie zadrżał ani przez chwilę. Skonfrontowano go z owym z pasażerów, który go widział gdy wyskakiwał z wagonu. Poznał go natychmiast. Morderca natomiast twierdził, iż owego człowieka nigdy nie widział.

Teraz odprowadzono Demangel'a z powrotem do gmachu policji. Tu nagle zmienił front. Opowiedział, iż proboszcz w czasie jakiejś mało znaczącej dysputy z nim, tak się zdenerwował, iż ni stąd ni zowąd schwycił go za gardło i wówczas on, w obronie własnej, dał 3 strzały rewolwerowe, z których trzeci był dla księdza śmiertelny.

Morderca liczy lat 19, na 48 godzin przed mordem widziano go w Saint-Dje. Potem miał się on udać do Gradmer, gdzie w wesołej kompanji przebywał 2 dni. Poczem wrócił do Saint-Die, i po drodze, w pociągu dokonał mordu.

Śmierć zbrodnicza proboszcza wywoła w jego miasteczku niebywałe wzburzenie. Wybitni paryscy ajenci kryminalni udali się do Saint-Die, by wykryć istotę morderstwa, która wydaje się daleko bardziej skomplikowaną, niźli to się wydaje z zeznań młodocianego mordercy.

Zarobki teatrów paryskich.

„Paskopiasty" wyzyskują konjuktury.

Według urzędowych danych statystycznych, dochody teatrów paryskich wynosiły w 1922 r. ogółem 287 miljonów franków francuskich.

Z sumy tej przypada nie mniej niż 81 miljonów na kinematografy paryskie, 68 miljonów na lokale nocne, a 107 miljonów a teatry właściwe, których Paryż posiada 55.

Ciekawa jest w tem zestawieniu okoliczność, że największy dochód, bo 9 miljonów franków, przyniósł teatr Folies Bergeres, będący właściwie teatrzykiem variete, w którym, obok produkcyj rozmaitych sztukmistrzów, wystawiane są też jednoaktówki i przeglądy sceniczne chwili bieżącej, bez żadnej wartości literackiej a dopiero drugie miejsce, z dochodem 6,800,00 franków, zajmuje największy i najprzedniejszy teatr francuski, Comedie Francaise, choć daje niemal codziennie po dwa przedstawienia, tak, że w roku ubiegłym grał nie mniej, niż 582 razy.

Śród teatrów, wystawiających rozmajte „revues" i będących miejscem popisu dla piosenkarzy popularnych, drugie miejsce zajmuje Olympja z dochodem 4 miljonów, trzecie zaś Albambra z dochodem 2.700.000 franków.

Małe teatry kabaretowe, do których należy tak słynny swego czasu Chat Noir, pracowały w roku ubiegłym ze znacznym deficytem. Wspomniany tatrzyk osiągnął w ciągu 1922 roku zaledwie 175.000 franków dochodu.

Śród prywatnych scen dramatycznych pierwsze miejsce zajmuje Palais, Royal. Jest to najdroższy teatr francuski, dochody' więc jego sięgały trzech miljonów franków. Stojący obecnie pod kierownictwem Henri Bernsteina, teatr Saint Martin dał też dobry dochód, sięgający dwóch miljonów franków. Grand- Guignol, wystawiający tylko wstrząsające dramaty i „sketche" sensacyjne, pomimo bardzo szczupłej widowni, dał dochodu 1.300.000 franków, co znaczy, że był na każde niemal przedstawienie wysprzedany.

Na czele kinematografów paryskich stoi Cine Gaumont, należący do znanej fabryki filmów kinematograficznych braci Gaumont. Kinematograf ten przyniósł dochodu niemal 4 miljony franków, tj. więcej, niż jakikolwiek paryski teatr prywatny.

Dochód większości innych, wybitnych kinematografów paryskich przekraczał co najmniej pół miljona franków.

Jak widać teatry w Paryżu idą znacz nie lepiej niż w Polsce — gdzie stale walczą z deficytami.

Przemysł pornograficzny.

Ze zbiorów berlińskiego prezydjum policji.

W berlińskim urzędzie policyjnym znajduje się oddział, w którym zbierane są wszelkiego rodzaju materjały, dotyczące pornografji. Są tam owe niezliczone serje literatury dla młodzieży, romanse „detektywne", dalej powieści groszowe, w niezliczonych broszurach, ciągnących się bez końca, do użytku kucharek i pokojówek. Honorowe miejsce zajmują utwory o treści erotycznej, przeważnie ilustrowane, tańsze lub nawet bardzo drogie te ostatnie przeznaczone dla garstki poważniejszych, grubszych ryb. Jeśli wydawca znajdzie sobie pewną ilość tego rodzaju odbiorców ,to może być najspokojniejszy, iż nakład jego przyniesie mu dostateczne zyski. Wydawnictwa te odpowiadają wszelkim, nawet najbardziej wyrafinowanym i perwersyjnym gustom, każdy jest pewny, iż znajdzie coś dla siebie.

Najciekawszy jest jednak zbiór filmów których przeznaczenie jest być „clou" jakiegoś „męskiego wieczoru", filmy te przeważnie są przeznaczone na eksport. Idą bądź do Paryża, gdzie są sprzedawane jako oryginalne francuskie, lub do Ameryki Południowej, gdzie zwłaszcza ostatnio znacznie wzrosło zapotrzebowanie na tego rodzaju artykuły. Treść tych filmów trudna jest do opowiedzenia: przed stawiają one coś tak ohydnego, co tylko jako najprymitywniejsze z prymitywnego nazwane być może. I dziwnem się wydaje tu, iż ludzie mogą łożyć tak wielkie sumy, by oglądać te odpychające wstrętne sceny.

Ciekawy jest też zbiór najróżnorodniejszych przedmiotów przeważnie z drzewa, czasem z droższego materjału, jak papierośnice, cygarniczki, pudełka, rzeźby, naczynia itd. Przeważnie wysyłane są do Japonji i Indji, a tam sprzedawane zwiedzającym te kraje europejczykom lub amerykanom jako oryginalne wyroby krajowe

Raj ptaków rajskich.

Nic w nim nie wiadomo o kapeluszach elegantek.

Do grupy wysp Antylów należy malutka wysepka Tobago, która jest prawdziwym rajem dla rajskich ptaków. Przed kilkunastu laty właściciel tej wysepki, anglik, sir William Ingram, zaklimatyzował tam kilka par australijskich rajskich ptaków. Nowym mieszkańcom wyspy po wodziło się tu bardzo dobrze, w krótkim przeciągu czasu rozmnożyły się do paruset sztuk. Przepiękne ptaki żyją spokojnie, gdyż chronią je skaliste wybrzeża wyspy. Nietylko duże okręty nie mogą przybijać tu do brzegu, ale i na małych łódeczkach trudno jest się dostać na wyspę, tak silne jest falowanie morza.

Strzelcy, polujący na ptaki podzwrotnikowe, omijają wyspę Tobago.

Jednakże i samemu właścicielowi wyspy uprzykrzyły się trudności pobytu wśród rajskich ptaków i obecnie zapragnął sprzedać wyspę za 2.000 funtów angielskich.

Prawdopodobnie nabędzie ją zoologiczne towarzystwo nowojorskie.

Komizm sytuacji.

—:o:—

W życiu, które jest plecionką tragifarsy i prawdziwej tragedji zdarzają się czasem sytuacje paradoksalne, śmieszne, dziwaczne, qui-pro-quo, ele-mele, ni to, ni owo.

Czasem bywa, że w najokropniejszej chwili słońce tak figlarnie zaświeci, coś się tak wesołego przypomini, stanie się jakaś rzecz wesoła i oto powstaje t. zw. „komizm sytuacji".

Komizm sytuacji nie zawsze jest śmieszny. Czasem tak, a czasem nie

— — — — — — — —

Kiedy miałem ósmy rok i trzeba było uważać, by nowe ubranie nie poplamiło się smołą, wapnem, farbą i Bóg wie czem siedziałem pewnego wieczoru u nas w salonie przy stole i piłem z podstawka herbatę.

Nie pamiętam jakie wtedy było święto ale gości zebrało się dużo i Marysia w białym fartuchu podawała na srebrnej tacy herbatę w filiżankach.

Pić herbatę w ósmym roku życia jest rzeczą nie tak łatwą, jak to się na pozór wydaje. Małe paluszki tak się jakoś zwijają, że podstawek tylko czeka, żeby wyślizgnąć się z rąk.

To była pewno jedenasta wieczorem i byłem senny. Herbata mdliła, jak rozmowy wąsatych panów. Mamusia w czarnej, jedwabnej sukni, poprawiała mi serwetkę zawieszoną u szyi. Mucha bzykneła mi nad uchem i chciałem ją koniecznie odgonić. Lewą ręką przytrzymałem podstawek, a prawą...

Herbata wylała się na świeżo wyprasowane spodnie konkurenta mojej dwudziestoletniej siostry i sparzyła mu kolana.

Zrobił się krzyk i harmider. Tatuś złapał mnie poważnie za ucho. Ciotka pogroziła palcem. Wujek spojrzał gniewnie

Chciałem się rozpłakać... gdy nagle ujrzałem okładkę książki „Maks i Moryc", humorystyczną ilustrację tych dwóch łobuzów i zapomniałem, zapomniałem o gościach, o wylanej herbacie, sparzonych kolanach, zachwianej karjerze dwudziestoletniej siostry, dla mnie w tej chwili istniał tylko ten obraz: „Maks i Moryc".

Ha! ha! ha! ha! — ryknąłem w ósmym roku mego życia przy wszystkich gościach.

— Zwarjował! — krzyknął tatuś.

— Nie!... nie!.. „Maks i Moryc".. Ha!-ha!-ha! — śmiałem się serdecznie.

— Komizm sytuacji — rzekł głośno siwy pan, popijając koniak z kawą.

— — — — — — — —

Dziesięć lat później (Hilda miała lat dziewiętnaście) przytrafił mi się drugi komizm sytuacji.

W ciepły, lipcowy wieczór — szliśmy długo drogą leśną. Ja i Hilda.

Hilda — była to córka sąsiadki naszej na wsi. Miała figlarne, dziecięce oczy i czerwone korale na szyi.

Moja sentymentalna młodzieńczość nie mogła utrzymać się w karbach.

W pół drogi zatrzymaliśmy się.

— Wiesz, Hilda, ja cię kocham...

— „Rosła kalina z liściem szerokiem... Nad modrym w gaju rosła potokiem"... — śpiewała Hilda.

— Słuchaj, ja ciebie bardzo, bardzo kocham...

— „Szerokie liście w wodzie kąpała" — śpiewała Hilda.

— Hildo, Hildo...

Objąłem lekko jej główkę i na soczystych wargach złożyłem gorący pocałunek.

Nagle ktoś krzyknął.

Potem uderzył mnie w twarz.

Potem, ktoś się roześmiał. I jeszcze raz w twarz. I jeszcze raz.

Jakaś stara kobieta biła mnie niemiłosiernie po twarzy za to, że po ciemku mimowoli scałowałem jej usta.

A Hilda usiadła na ziemi i ryczała ze śmiechu:

— Ha! ha! ha!. — Komizm sytuacji! — To zabawne! ha-ha-ha!.

— — — — — — — —

A dziś?...

Wszędzie komizm sytuacji. W sztuce, polityce i w życiu prywatnem.

W sztuce — aktor B. goły jak święty turecki gra rolę hrabiego Pomidora i w zapamiętaniu, kupując sobie nowe buty, myśli na głos o starówce i wekslach.

W polityce — dolar na czarnej giełdzie ma niższy kurs, niż na giełdzie urzędowej.

W życiu prywatnem — komizm sytuacji na każdym kroku.

Proszę tylko stanąć na szczycie Mont Blanc i obserwować naszą ziemię.

Toż można pęknąć ze śmiechu!

Podczas gdy w Pekinie jest trzęsienie ziemi, Paryż tonie w iluminacji świateł kawiarń i tingel-tangli, a siedemdziesięcioletni starzec w Zgierzu gwałci dziewięcioletnią dziewczynkę na strychu.

Żona komisarza policji truje się zastrzykami morfiny w chwili, gdy jej małżonek kupuje dla niej u jubilera złotą kolję z brylantami.

Zresztą, gdyby nie komizm sytuacji (to najlepsze!...) — gdyby nie komizm sytuacji...

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 150,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 170,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 200,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2600 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 1700 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 110 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175.000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak